



GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 5.—; w prenumeracie mk. 30.— kwartalnie.

Z POLITYKI.

Z Górnego Śląska. Położenie bez zmiany, sprawa daleka od ostatecznego rozstrzygnięcia; konjunktura polityczna raczej niekorzystna dla Polski. Niemiecka samoobrona zwleka z rozbrojeniem, w skutek czego i wojska powstańcze nie mogą złożyć broni; stan zbrojnego pogotowia trwa już tygodnie całe, denerwując obie strony oraz państwa sprzymierzone. — Odbywająca się obecnie konferencja między lordem Curzonem ministrem spraw zagranicznych Anglii a p. Briandem prezesem ministrów francuskich w sprawie Śląska nie doprowadziła do żadnego porozumienia; Anglija nie chce przyjąć za podstawę do rokowań nawet kompromisowego projektu włoskiego, dzielącego okrąg przemysłowy między Polskę a Niemcy, — Francja stoi na swym poprzednim stanowisku załatwienia sprawy na zasadach traktatu Wersalskiego. Odnosi się wrażenie, że cała ta kwestja utknęła na martwym punkcie, z którego tylko silna, planowa i mądra polityka Polski mogłaby ją wyprowadzić. A na taką planową i rozsądną politykę zdobyć się jakoś nie możemy.

Przesilenie gabinetowe powtórzyło się już po raz drugi w ciągu miesiąca. Zgłosił swoją dymisję nowomianowany minister aprowizacji p. Michalski, następnie p. Steczkowski minister finansów oraz wycofała swego przedstawiciela chrześcijańska demokracja — p. Nowodworskiego — ministra sprawiedliwości. Narodowe Zjedn. Ludowe zapowiedziało, że jeżeli p. Witos nie oprze gabinetu o jaknajszersze podstawy — wycofa swego członka — p. Skulskiego. Jednak lewica przestraszyła się możliwości gabinetu centro-prawego; p. Witos ustępstwami budze-

towemi skłonił p. Steczkowskiego do pozostania, a na miejsce p. Nowodworskiego — mianowano ministrem sprawiedliwości p. Sobolewskiego p. Skirmunt dopiero w tych dniach przyjechał i obejmuje sprawy zagraniczne, które już od miesiąca nie mają kierownika.

Obecne położenie.

Zgodnie ze swoją zapowiedzią N. Zjed. Lud. wycofało swoich ministrów ze składu Rządu: p. Skulskiego oraz p. St. Dąbrowskiego — vice ministra Spraw Zagranicznych p. Witos bowiem nie poszedł za wskazaniem chwili i w myśl życzeń większości klubów: prezydent Witos nie chciał oprzeć Rządu o większość klubów Sejmowych i w dalszym ciągu łatał dziury powstałe usuwaniem się poszczególnych ministrów, zamiast stworzyć Rząd koalicyjny, mocny, zdolny do pracy. Wszystko to razem daje wrażenie tańca szalonego wśród mieczów. Inaczej nie można nazwać tej strasznej, wprost nieobliczalnej w opłakane dla Polski skutki, roboty, gdzie dla względów partyjnych, dla własnej ambicji poświęca się najżywotniejsze interesy Państwa i Narodu. Z Polską już przestano się liczyć zagranicą i sytuacja finansowa wewnątrz — wprost fatalna, marka nasza spada przeraźliwie, z sąsiadami wszystkimi stosunki naprężone — a suwereni nasi, poinformowani o wszystkim, świadomi niebezpieczeństwa, nie mogą wyjść z błędnego koła przesileni rządowych. I mimowoli myśl zwraca się ku przeszłości, gdy zrywane Sejmy i prywata toczyły zamierającą duszę Ojczyzny. Czyż stotrzydziestoletnia niewola niczego nas nie nauczyła?

Z naszych bolączek

Na popisie w miejscowej Preparandzie w dniu 16 b. m. zdarzył się incydent niesłychany nawet za najgorszych czasów rosyjskich. Oto pan Kierownik Starostwa pozwolił sobie w obecności młodzieży nie tylko przeciwstawić się, ale nawet skrytykować przemówienie wychowawcy. Chodziło mianowicie o to, że podczas gdy Kierownik Preparandy dowodził iż Opoczno jest najwłaściwszym miejscem w powiecie dla tej szkoły, to pan Krzewski w następnym przemówieniu zaczął dowodzić iż Opoczno jest dla Preparandy miejscem najnieodpowiedniejszym i że on już wyszukał dla niej odpowiednie miejsce w Podkasztorzu.

Pominę tutaj samo oświetlenie tego niesłychanego nietaktu, pominę samowładność i zdumiewający brak znajomości omawianego przedmiotu ze strony p. K., idzie mi narazie o istotę sprawy t. j. czy Preparandę należałoby wynieść z Opoczna i to aż do Podkasztorza, gdyż wiem, że p. Krzewski nie sam jest tego zdania w Opocznie.

Zdania przeciwników Preparandy można by rozbić na trzy punkty: 1) że Preparandy są wogóle zbyteczne 2) że Opoczno jest dla Preparandy miejscem nieodpowiedniem 3) że lokal zajmowany przez Preparandę jest raczej potrzebniejszy dla szkoły Powszechnej.

Co do pierwszego punktu, to wiem iż samo Ministerjum Oświaty uważa Preparandy za paljatyw, lecz paljatyw potrzebny przez długi jeszcze szereg lat, dopóki szkoła powszechna nie stanie na wysokości swych zadań. Że wogóle zarządzenia naszego Ministerjum Oświaty są mądre i celowe, to każdy inteligentny człowiek musiał chyba już zauważyć. W szczególności odniósłbym to do Preparand. Istotnie uczelniei wzorowe, kształtujące przyszłych wychowawców, są nam niezbędnie potrzebne. Że taką wzorową uczelnią jest tutejsza Preparanda, to zaobserwowałem na własnym dziecku.

Że Opoczno jest najodpowiedniejszym miejscem dla jedynej tego rodzaju uczelni w powiecie to dość wziąć mapę powiatu do ręki aby się przekonać. Opoczno jest tak położone, że ze wszystkich stron powiatu do niego dostęp łatwy i niedaleki. Tymczasem, gdyby ktoś ze wschodnich czy północnych połaci powiatu miał odbywać pielgrzymkę do Podkasztorza, to chybaby

już wolał dziecko do Warszawy posyłać. Dodajmy wreszcie, że główny zastęp dzieci w Preparandzie pochodzi z samego miasta, lub jego najbliższych okolic, i dla tych wyniesienie Preparandy z Opoczna byłoby zaiste niedźwiedzią usługą.

Pozostaje kwestja lokalu. Ale czy istotnie u nas trzeba się uciekać, aż do tak gwałtownego i wątpliwej wartości środka, żeby rugować jedną uczelnię dla pomieszczenia drugiej. Coby bowiem zyskała szkoła powszechna przez takie rozbitcie na dwa odległe lokale, i czy szkolnictwo w Opocznym wogóle zyskałoby na tem, to projektodawcy chyba się nie zastanowili. I doprawdy, że tu już trzeboby zarzucić projektodawcom przenoszenia Preparandy co najmniej olbrzymią niezaradność. Ale zdaje się, że tu w ogóle nie o to chodzi, leży bowiem przedemną następujący dokument:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Departament Szkolnictwa Powszechnego. Warszawa dnia 12 kwietnia 1921 r. Nr. 10180/I. W sprawie zarekwirowania lokalu w domu p. Kunklowej w Opocznie na rzecz Preparandy Nauczycielskiej.

Do Województwa w Kielcach

Kierownik Państwowej Preparandy Nauczycielskiej w Opocznie depeszą z dnia 6 kwietnia 1921 r. prosi o zarekwirowanie na rzecz Preparandy Nauczycielskiej lokalu, składającego się z czterech izb w domu p. Kunklowej w Opocznie. Lokal ten obecnie opuszcza Opoczyński Urząd Skarbowy, przenosząc się do obszerniejszego w tym samym domu. Państwowa Preparanda Nauczycielska mieści się w tymże domu, ma jednak tutaj za ciasne pomieszczenie i dlatego część internatu i mieszkanie kierownika umieściła w trzech izbach domu miejskiego przy ul. Kuligowskiej Nr. 2.

Magistrat miasta Opoczna, pragnąc w swoim domu umieścić jedną ze szkół powszechnych miejskich, kilkakrotnie zwracał się do Kierownika Preparandy i do Ministerstwa z prośbą o usunięcie internatu. Ministerstwo jednak, mając bardzo ciasne pomieszczenie dla Preparandy i nie mogąc znaleźć w mieście innego lokalu, nie mogło zadość uczynić temu żądaniu. Skutkiem tego wynikły na miejscu dość napięte stosunki między Zarządem Preparandy a Magistratem miasta Opoczna.

Pragnąc położyć kres powyższemu zatargom i jednocześnie umożliwić racjonalny rozwój Preparandy, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prosi Województwo Kieleckie o wydanie Starości powiatu Opoczyńskiego, ze względu na konieczny w tym wypadku pośpiech, telegraficznego polecenia, by niezwłocznie zarekwirował lokal po Urzędzie Skarbowym w Opocznie w domu p. Kunklowej i oddał go na użytek Państwowej Preparandy Nauczycielskiej zaraz po opuszczeniu lokalu przez powyższy urząd.

Za Ministra (podpis)

Otóż lokal, który w myśl rozkazu ministerjalnego miał być zajęty na lokal szkolny, został zajęty przez Kierownika Starostwa p. Krzewskiego na własne prywatne mieszkanie. Jaka władza unieważniła rozkaz ministerjalny i pozwoliła p. K. zająć lokal przeznaczony dla szkoły, tego nie wiem, ale starania p. K. o wyniesienie Preparandy z Opoczna stają się zupełnie zrozumiałe.

Tak u nas wygląda troska o dobro publiczne.

Jeden z zainteresowanych

Gospodarka.

Płacenie podatków jest obowiązkiem każdego obywatela kraju. Wzajemian za to, ma obywatel dobre szosy, policję, broniącą jego mienia i życia, wyćwiczoną armię, która zabezpiecza go od napadów nieprzyjaciela. Zbieraniem podatków zajmuje się państwo, i z pieniędzy zebranych wydatkuje na potrzeby kraju. Mówimy, że gospodarka pieniężna w państwie jest dobrze prowadzona, jeżeli dochody państwa z podatków i majątków państwowych wystarczają na pokrycie wydatków. Po wojnie, w dużych nawet państwach jak naprzykład Włochy, dochód państwa nie pokrywa wydatków. W takim wypadku zaczyna się dziać źle, bo państwo musi zaciągać długi, od których płaci procenty. Państwo robi jeszcze inaczej — drukuje coraz to nowe miljarde banknotów. Tak się dzieje w Polsce. I dzieje się źle, bo drukowanie nowych marek, wywołuje spadek marki. Doszło do tego, że za markę niemiecką płacimy 20 marek polskich, a za dolara amerykańskiego 1300 marek. Jak poprawić taki stan rzeczy. Rozważmy tę sprawę. Co robi gospodarz, gdy dochody jego nie wystarczają na zakup potrzebnych rzeczy? Odpowiedź łatwa. Zmniejsza wydatki, a stara się powiększyć dochody. Tak robi gospodarz, lecz tak nie robi nasz rząd. Weźmy jako przykład powiat Opoczyński. Mamy tu kilka urzędów. Każdy prawie z nich ma parę koni. Jest tych par chyba z dziesięć. Utrzymanie pary koni kosztuje co najmniej 15000 marek miesięcznie, to utrzymanie dziesięciu par koni kosztuje 150.000 marek miesięcznie, a rocznie — około 2 milionów mk. Ładny grosz.

Ale oprócz tego Starostwo ma jeszcze samochód. Przejechanie 1 kilometra kosztuje z górą 100 mk. Więc, lekko licząc, jazda z Opoczna do Radomia i z powrotem kosztuje 12 tysięcy marek. Prawda, że na utrzymanie samochodu daje Biuro Handlowe Sejmiku. Ale przecież jest rzeczą zrozumiałą, że marki w Biurze Handlowym nie rosną na stołach. Zyskuje się je na mące i drzewie. Kto więc płaci na utrzymanie samochodu? Ano — znowuż my.

W powiecie jest dwóch sekwestratorów (poborców). Ludzie ci są potrzebni, bo jak ktoś nie płaci podatków, to państwo winno mieć urzędnika, by opornego do zapłaty zmusił. Tych dwóch sekwestratorów (poborców) całkowicie sobie daje radę. Lecz widocznie inaczej tam myślą w górze, bo mają zamiar przysłać do Opoczna jeszcze 5-ciu sekwestratorów (poborców). Sekwestrator (poborca), pobiera około 8 tysięcy marek miesięcznie, a więc 5-ciu będzie brało 40 tysięcy marek, a rocznie — bezmała pół miliona marek. Płacić podatki musimy, będziemy płacili nawet jaknajwiększe, bo to zatrzyma spadek pieniądza, jako że państwo nie będzie potrzebowało drukować nowych pieniędzy. Ale niech i państwo myśli o oszczędności. A tej oszczędności nie widać. Jak kogo nie stać na chleb z masłem, to jada chleb suchy. Jak komuś nie wystarcza pieniędzy na kupno ubrania z kortu, to sobie kupuje z caju. Rząd nasz postępuje inaczej. Dowiadujemy się, że rząd Polski kupił 1000

maszyn do pisania firmy Remington. Maszyna do pisania kosztuje 200 dolarów. Maszyny te kosztowały przeto 200 tysięcy dolarów czyli, licząc dolara po tysiąc mk., 200 milionów marek. A czy urzędy nasze koniecznie muszą pisać swoje papiery na maszynach? A niech piszą nawet gęsiemi piórami, byle to tylko taniej kosztowało. Bo w każdym młodem gospodarstwie, a przecież państwo jest niczem innym jak tylko gospodarstwem, należy pamiętać: najpierw kartofle z solą, później kluski z mlekiem, a na końcu dopiero kluski ze słoniną i kawał mięsa do tego.

Sklep Koła Polek

Hasło unarodowienia handlu i przemysłu, rzucone jeszcze przed wojną, znalazło już swój realny wyraz w sklepach polskich, zakładach i fabrykach. Hasło to, jak każda idea, wymagało samopoświęcenia się. Kupujemy w sklepach polskich, chociaż częstokroć przedmiot kupiony jest tam droższy niż u żydów. Idziemy po wytyczonej: polski pieniądz z polskiej kieszeni do polskiej ręki.

Powstanie Sklepu Koła Polek, poza chęcią zdobycia pieniędzy na cele społeczne, miało na względzie wytworzenie ośrodka, gdzieby nasze ziemianki miały możność zbytu artykułów gospodarstwa kobiecego. Myśl była dobra, bo z jednej strony wykluczała pośrednictwo żydów — z drugiej czyniła zadość hasłu unarodowienia, wytworząc współzawodnictwo ceną i dobrocią towarów.

Na początku wspomniałem o samopoświęceniu się dla idei. Tak postępujemy my, spożywcy. Czy inny obowiązek ciąży na wytwórcach czy wytwórczyniach?

W sklepie sprzedaje się guziki, czekoladę, igły, cukierki, łokciowiznę. Brak masy, sera, ogrodowizny. A jeżeli już wypadek zdarzy, że artykuły te są, to lepiej o cenę nie pytaj — o 50 procent przewyższa rynkową. Oprocentowanie towarów jest dość niskie, tylko że zakup dokonywany przez zarząd Sklepu wprost od ziemianek nie należy do tanich.

Nie dziw więc, że zdolność handlowa sklepu maleje, że celowość istnienia placówki sprowadza się do zera.

Z MIASTA.

28 CZERWCA odbędzie się w szkole im. Kazimierza Wielkiego w Opocznie popis na zakończenie roku szkolnego. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem o godz. 8-iej poczem w szkole wygłoszą deklamację i śpiewy, następnie dzieci otrzymają świadectwa i nastąpi pożegnanie klasy siódmej. Do szkoły Kazimierza Wielkiego zapisało się 740 dzieci. uczęszczało zaś 630. Wielka ta ilość dzieci mieści się w 14 oddziałach. Ponieważ sal jest tylko 7, nauka odbywała się rano i po południu.

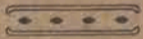
Obliczają, iż na rok przyszły liczba dzieci powiększy się, a dla nich zabraknie dwóch sal. Niewiadomo jak władze rozwiążą tę kwestję. Liczne też siły nauczycielskie, jakoteż ksiadz prefekt starają się o przeniesienie dla braku mieszkań.

REDAKCJA OTRZYMAŁA z prośbą o umieszczenie protest treści następującej:

„Zebrani w dniu 16-ym czerwca 1921 r. na popisie dzieci w preparandzie nauczycielskiej w Opcznie, rodzice tychże, stanowczo protestują przeciwko zakusom zastępcy starosty p. Krzewskiego, zmierzającym do usunięcia preparandy z Opczna do Sulejowa (Podklasztorza) lub jakiegokolwiek innego miejsca”. Następują podpisy czterdziestu paru osób.

Z PREPARANDY. 16-go czerwca r. b. w siedzibie preparandy nauczycielskiej w Opcznie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. W obszernej sali szkolnej zebrali się uczniowie, uczennice, rodzice dzieci i zaproszeni goście. Skromna wystawa prac uczniowskich budziła ogólne zainteresowanie. Wśród podniosłego i serdecznego nastroju młodzież popisywała się śpiewem i deklamacją. Ksiądz kanonik Starzomski w poważnych, nacechowanych głębszym uczuciem, słowach zachęcał młodzież preparandy do wytrwania na raz obranej drodze i podnosił znaczenie preparandy, jako nowej „radosnej” szkoły. Przemówienie uczennicy Aliny Dargiewiczówny i odśpiewanie „Roty” zakończyły uroczystość.

Świadectwa z ukończenia kursu nauk w preparandzie otrzymali: Józefa Białkówna, Alina Dargiewiczówna, Marja Jankowska, Aleksandra Górecka, Kazimiera Lisiecka, Stefania Lisiecka, Agnieszka Rożejówna, Zofja Stąporkówna, Irena Stępieniówna, Zofja Szczytowska, Stanisława Ostrowska, Józef Budzyński, Zenon Goworek, Jan Kowalczyk, Ludwik Kołodziejczyk, Wincenty Klimek, Józef Milczarczyk, Władysław Nowak, Wojciech Nowak, Jozef Nowak, Benedykt Norwid, Tomasz Popiel, Franciszek Rogulski, Władysław Skrzybiec, Władysław Sykuła, Bronisław Szóstak, Stefan Muszyński i Piotr Chudzicki. Razem wydano 28 świadectw, dających prawo wstępu bez egzaminu do każdego seminarjum nauczycielskiego.



Władysław Chmielewski.

10)

Kartki ze starych książek.

Z Opczna też wybrała się gromadka starszych i poszła do króla. O pomoc, o ratunek szli błagać. Stanęli przed majestatem. Król siedział pod dębem na pozłocistym stołcu i sądził. Za królem dostojnicy i wierni słudzy. Z boku rycerz z obnażonym mieczem, znakiem kary, godłem tego, który za zbrodnię na gardle karać może. W tłumie panów i dworzan wyróżniali się: Jaśko z Melsztyna, Trepka wierny i Jarosz sługa nieodstępny, i ksiądz Suchywilk. A dalej ziemianie: Odrowąże, Poraje, Toporczyki i inni. Król miał twarz poważną i skupioną. Z pod krzaczastych brwi patrzyły dobre oczy. Przed królem klęczało dwóch ludzi w białych sukmanach z czerwonym obszyciem: to oskarżony i oskarżyciel.

— Miłościwy królu! mówił pierwszy: ten oto człek, Kacper Suła, skrzywdził mnie na majątku. Wybrał z barci moich miód. Powinien być ukarany, jak każę nasze obelne prawo. Stawię świadków!

— Panie! panie nasz! jęczał drugi: winieniem!

— Wdarł się w nocy do mojej komory i skradł dwa jęczmienne placki.

— Winieniem panie!

Kalendarzyk historyczny.

19 czerwca 1205 r. Zwycięstwo Leszka Białego pod Zawichostem nad Romanem Halickim.

21 czerwca 1306 r. Wacław III zamordowany. Większa część ziem polskich uznaje władcą Władysława Łokietka.

26 czerwca 1295 r. Przemysław II koronuje się na króla całej Polski za zezwoleniem papieża Bonifacego VIII.

27 czerwca 1629 r. Stanisław Koniecpolski pobija Gustawa Adolfa pod Trzcianą.

28 czerwca 1651 r. Bitwa pod Beresteczkiem.

28 czerwca 1791 r. Sejm uchwała kodeks cywilny i kryminalny.

30 czerwca 1410 r. Wojska polskie złączone z litewskimi ruszają ku Malborkowi.

KOMUNIKAT

Okregowego Związku Stowarzyszeń Spożywców w Opcznie.

Do Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu należy przed 1 lipca w myśl przepisów art. 124 ustawy o spółdzielniach, wysłać następujące dowody:

a) Kopję statutu z dosłownym powtórzeniem zatwierdzenia Władz.

b) Sprawozdanie za 1920 r. z odpisem protokołu ogólnego zebrania, które sprawozdanie to przyjęło.

Odpisy statutu, sprawozdania i protokołu winny być poświadczone przez Zarząd Stowarzyszenia zwykłym sposobem: „Zgodność z oryginałem zaświadczamy” (pieczęć Stowarzyszenia i obok podpisy przynajmniej 2-ch członków Zarządu).

Stowarzyszenia, które posiadają zatwierdzone statuty w języku rosyjskim, mogą posyłać odpisy w tym samym języku, bez tłumaczenia na język polski. Tak przygotowany materiał, radzimy nam nadsyłać dla sprawdzenia i dokonania poprawek.

NAFTA. Powstały różne spółki nafcjar-

skie jak: „Centronafta” „Benzonaff” i inne, które jedna przed drugą starają się w Ministerstwie Apropowizacji o dostawę nafty. Na tym tle powstały konkurencyjne spory, a Ministerstwo Apropowizacji nie znalazło dotychczas wyjścia i sprawy normalnej dostawy nafty, dotąd nie uregulowało.

Słowem wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że nafcjarze się kłócą między sobą.

Min. Apropowizacji bada warunki stawiane przez nafcjarzy, a cały ten zamęt najbardziej odbija się na skórze ludności, która przez dłuższy czas pozbawiona jest nafty. Zadysponowano nam po wielkich zabiegach, przed tygodniem jedną cysternę nafty, która dotąd nie nadeszła.

Po raz drugi zawiadamiamy, iż: Zgromadzenie delegatów Stow. Spoż. pow. Opczyńskiego odbędzie się dnia 24 czerwca 1921 r. w Opcznie. Porządek obrad obejmie następujące sprawy:

1) Wybór przewodniczącego Zjazdu.

2) Odczytanie i przyjęcie protokołu poprzedniego Zgromadzenia.

3) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej Związku, oraz zatwierdzenie bilansu i podział zysków za rok 1920.

4) Przyjęcie planu działań i zatwierdzenie budżetu na rok 1921.

5) Powiększenie kapitału obrotowego i udziałowego.

6) Organizacja Stowarzyszeń Związkowych i najpilniejsze ich zadania.

7) Wybory uzupełniające 3-ch członków Rady Nadzorczej.

8) Wolne wnioski.

Na mocy § 33 Statutu Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Różne wiadomości.

NA PODSTAWIE rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prezydium

— Z pastwiska porwał owce od jagniąt!
— Winieniem! jęczał oskarżony coraz cichszym głosem.

— Z moich sieci na jeziorze wybrał mi ryby!

— Winieniem, winieniem, o panie najłaskawszy!

Twarz króla pokryła się chmurą gniewu. Spojrzał ostro na Kacpra Sułę i rzucił:

— Teraz ty mów! Powiedz jak na spowiedzi!

— Winieniem, o panie! Dopuszciliem się tych rzeczy... Winieniem... skamlał Suła, uchwycił króla za nogi i okrywał je pocałunkami.

— Powstań! rzekł król: powstań i mów! Podniósł głowę Suła i mówił cicho, jękliwie:

— Skrzywdziłem sąsiada, prawda! Ale dzieci miałem chore od głodu. Troje wtedy zmarło... Piszczwały, żaliły się, robaczki kochane... poszedłem do niego, prosiłem o zlitowanie, o garść prosa choćby lub mąki. Nie dał, wyrzucił za drzwi! A tu trzecie dziecko, Marcis kochany, konało z głodu!... Winieniem, panie, ukarż mnie... ale nie miej za złodzieja!...

Wzrok króla spoczął na oskarżycielu. Gniewny był, piorunowy.

— Czy to prawda? zapytał.

Bogacz spuścił wzrok i wymówił twardo:

— Moje było! Wolno mi było nie dać!
— Toś gorszy niż poganin! zagrmiał król: Idź precz! Wyplacić mu z naszego skarbcza wartość tego, co zabrał tu Suła i wyrzucić z tego dziedzińca! Niech tu nie zatrzyma powietrza ten zatwardzialec!.. A ty, rzekł, zwracając się do Suły: jesteś wolny od kary! musiałeś ratować dzieci. To cię broni — więcej nic! Idź do Opczna. Przy budowie zamku znajdziesz pracę. Trzy miary zboża wydadzą ci jutro.

Suła padł na kolana przed królem: Ociec nas, ocieci! powtarzał, płacząc łzami szczęścia.

Przeszły * wreszcie lata * udreki, minęły jak mija wszystko. I znów niwy okryły się bujnemi kłosami, na zgliszczach i mogiłach nowe zakwitło życie. I znów na gościńcach ukazały się wozy z solą i kupią wszelką. Ludzie krzątali się na polach, a skowronki dzwoniły radośnie pieśń zwycięstwa. Ustał głód i płacz, otucha wstąpiła w serca ludzkie.

Na ugorach i pustkowiach opoczyńskich ukazały się stadka bydła i gromadki białych i burych owiec, nieznanych dotąd w głębi puszczy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Województwa Kieleckiego zostały zaprowadzone następujące godziny przyjęć:

a) w Urzędzie Wojewódzkim

1. Wojewoda, a w razie jego nieobecności zastępca Wojewody codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11-tej do 1-ej popołudniu.

2. Naczelnicy Departamentów i poszczególni referenci codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 1 po południu.

b) w Starostwie Opoczyńskim

1. Starosta (Kierownik Starostwa), a w czasie jego nieobecności zastępca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 1 popołudniu.

2. Poszczególni referenci codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10-tej do 1-ej popołudniu.

3. Referenci fachowi (referent rolny, lekarz powiatowy i powiatowy lekarz weterynarii) w poniedziałki i czwartki bez ograniczenia godzin, w inne dni, o ile nie wyjeżdżają w powiat, od godziny 10-tej przed południem do 1 po południu.

Posłowie do Sejmu ustawodawczego i urzędnicy państwowi zgłaszający się w sprawach służbowych będą przyjmowani i poza godzinami przyjęć, oraz przed innymi interesantami. Tak samo poza godzinami przyjęć będą przyjmowani interesanci w wypadkach niecierpiących zwłoki.

BEZHOŁOWIE. Czy można sobie wyobrazić większe głupstwo jak naszą politykę aprowizacyjną, a w szczególności gospodarę cukrem? Cukru mamy dość a nawet nadmiar, cukier ten całymi okrętami sprzedajemy zagranicę, niby to na poprawę naszej marnej waluty.

Tymczasem waluta wciąż leci w dół, a ludność pozbawiono tego niezbędnego środka gospodarstwa domowego.

Zbliża się czas smarzenia soków i konfitur owocowych, a konsumenci nie mają ani kilograma cukru na ten cel. Tysiące hektarów zagajników malinowych w naszych lasach leży niewydzyskanych; już dzisiaj firmy nasze zamawiają dziesiątki wagonów soku malinowego i marmolady czeskiej, bo przecie życie ma swoje prawa i żadnymi zakazami nie da się wtłoczyć w nienaturalne formy.

Byłoby rzeczą ciekawą, aby ktoś statystycznie ujął cyfry, ile my dopłacamy, kupując przetwory cukrowe z Czech i Niemiec, do kwot, jakie bierzemy za sprzedany surowy cukier.

19 CZERWCA urządzili w Kraśnicy wiec książd Prügeli i p. Zelga. Przemawiali w sprawie Górnego Śląska i zachęcali do ochotnego składania podatków w kwocie 10 marek z morgi, jakoteż do składania rozmaitych datków na loteryję fantową, z której dochód będzie przeznaczony na Górny Śląsk. W tym też celu zawiązali komitet. P. Sędzia Bąkowski, jakoteż komitet przyrzekł przyjść z pomocą wydatniejszymi fantami.

Porady gospodarcze.

Nasiona drzew owocowych.

Istniejące u nas szkółki drzew owocowych nie mogą nastarczyć drzewek dla coraz liczniejszych nabywców; coraz więcej bowiem rolników przekonywa się, że w każ-

dem większym gospodarstwie warto założyć sad, gdyż daje on wielki dochód i podnosi wartość gospodarstwa. Ale musi to być sad założony umiejętnie i tylko z najlepszych drzewek. To też każdy woli zapłacić nawet drogo, byle mieć szczep, którego pielęgnowanie w przyszłości sowiec się opłaci.

Z zagranicy nie można szczepów sprowadzać, bo razem z nimi przywozi się najczęściej na jabłonkach groźnego szkodnika, mszycę wełnistą. W kraju zaś drzewek za mało się choduje, bo niema nasienia, z którego wyrastają płonki.

Właściwie nasienie jest, i to nawet w dużej ilości: wszędzie po miedzach stoją polne grusze, w niektórych okolicach rosną dzikie jabłonie i czereśnie, nad Wisłą są rozległe sady śliwkowe: — chociaż jednak owoców niebrak, to nasienia z nich bywa niewiele, bo ludzie zjadają często ulegalki i czereśnie z pestkami, a ziarnka innych owoców wyrzucają jako rzecz nieużyteczną. Ogrodnicy więc sprowadzają nasiona aż gdzieś z pod Wiednia wywożąc niepotrzebnie polskie pieniądze zagranicę. Aby temu zaradzić, urząd ministra od rolnictwa polecił wszystkim leśnikom rządowym zbierać nasiona z dzikich drzew owocowych rosnących w lasach obecnie zaś zwraca się do wszystkich rolników, zwłaszcza do właścicieli drobnych gospodarstw, prosząc ich również o pomoc. Idzie o to, żeby pestek i ziarn z dojrzałych owoców nie wyrzucać, lecz zbierać je starannie, przesuszać i dostarczać do składu nasion. Skrzętność ta każdemu się opłaci, bo w składach dobrze za nasiona zapłacą. Ulegalki, gdy dojrzeją, trzeba strząsnąć z drzewa lepsze przeznaczyć do zjedzenia, ale ziarnka ze zjedzonych składać w jedno miejsce; resztę ulegalek zgnoić, włożyć do sit, wypłukać z nich w bieżącej wodzie nasienie i wysuszyć na powietrzu. Dzikie jabłka potłuc na miazgę, inaczej bowiem ziarnka się z nich nie wydostanie. Nie marnować też pestek ze śliwek, których się takie mnóstwo otrzymuje, zwłaszcza przy wyrobie powideł, przed wrzuceniem do kotła. Towarzystwa, kółka i spółki rolnicze i ogrodnicze powinny zachęcać do gromadzenia nasion owadów i ułatwiać ich sprzedaż.

Ze praca ta może się opłacić, przekonywa następujący rachunek: Z korca ulegalek otrzymuje się 5 do 6-ciu funtów nasienia. Grusza polna przy średnim urodzaju daje około 10 korcy owocu, czyli około 50 funtów nasienia. Licząc więc tylko po 100 marek za funt można mieć z jednej gruszy za samo nasienie 5 tysięcy marek dochodu, a jednocześnie przyczynić się do wzbogacenia kraju w drzewka owocowe i do zwiększenia wartości pieniędzy polskich, bo mniej ich wyjdzie od nas poza granicę kraju.

Z Gazety Świątecznej

CZY O TEM WIEDZĄ WŁADZE POWIATOWE z Na dzień 21 czerwca zwołano zjazd do Radomia z siedmiu powiatów przedstawicieli włościan, którzy mają do uregulowania sprawy serwitutowe. Zawiadomienia i zebrania wyborcze zostały dokonane za pośrednictwem władz gminnych. Nicby się ostatecznie tak złego nie stało, chociaż czynności takie do funkcji urzędów gminnych nie należą, gdyby chociaż na tym

zjeździe istotnie o sprawach serwitutowych radzono. Stało się jednak inaczej. Na zjazd przyjechali ludowcy: Malinowski, Smoła, Duro i nuż uprawiać agitację, szcuć jednych na drugich, nagabywać o wstąpieniu do „Wyzwolenia“. Prędko się jednak nasi włościanie zmiarkowali o co tym panom w pierwszym rzędzie chodzi, zażądali przeto zwrotu sum, wpłaconych na prowadzenie spraw serwitutowych i dokumentów i zjazd masowo opuścili. Niech sobie ludowcy urządzają zebrania agitacyjne. To ich sprawa. Lecz z jakiego tytułu znajdują ułatwienie ze strony władz gminnych?

BILANS

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożywców pow. Opoczyńskiego, na dzień 31 grudnia 1920 r.

Stan czynny

Gotowizna w Kasie	157.729.57
Remanent Towarów	819.730.24
Dłużnicy	544.789.58
Papiery wartościowe	32.700.—
Nieruchomości	489.701.—
Ruchomości i inwentarz żywy	84.708.19
Udział w Związku P. S. S.	50.000.—
Sumy przechodnie	5.909.60
	<u>2.185.268.18</u>

Stan bierny

Wierzyciele	768.021.92
Wkłady Oszczędnościowe	158.558.65
Udziały Stowarzyszeń	610.487.—
Kapitał Zapasowy	165.129.—
„ Społeczny	53.284.61
„ na budowę domu	60.547.46
Fundusz stypendjalny	5.907.60
Sumy przechodnie	93.287.—
Nadwyżka do podziału	270.044.94
	<u>2.185.268.18</u>

Dyrektor: JÓZEF STACHOWICZ

Buchalter: K. POMIJAŁSKI

Rada Nadzorcza:

Prezes: Franciszek Marchwicki

Członkowie:

Leon Janiszewski, Stefan Jasiński, Jadwiga Dobiecka, Zygmunt Michocki, Bartłomiej Wróbel, Józef Januszewski, Antoni Kotusiewicz, Antoni Ignierowicz.

Czas odnowić prenumeratę na kw. III.